DWUJĘZYCZNOŚĆ ZAMIERZONA

# Twoje dziecko może mówić **także po angielsku**

PRZEWODNIK KROK PO KROKU

www.englishspeakingmum.pl

*Dam radę!*

# Wierzę w siebie.

**Miejsce na Twój autograf, bo to Ty, nie ja, grasz w tym przedsięwzięciu pierwsze skrzypce.**

To Ty jako rodzic musisz uwierzyć w swoje kompetencje, intuicję i możliwości.

# Spis treści


Słowem wstępu 8

Kilka słów o mnie i o tej książce 10

**Część pierwsza. Działanie krok po kroku** 15

Polecajki 16

Co jest naszym celem i jak go osiągnąć? 17

Czego nie robić? 21

Zaczynamy działać! 35
- Książeczki po angielsku 37
- Piosenki i wierszyki 57
- Oglądamy kreskówki 71
- Mówimy do dziecka po angielsku 93

Wprowadzamy i wzbogacamy słownictwo 180
- Karty, książki i słowniki obrazkowe 182
- Anglojęzyczne atrakcje 192
- Codzienne sposoby na wzbogacanie słownictwa 194

Praktyczne wskazówki dla rodziców mówiących do dzieci po angielsku 202

Ile musi wynosić minimalna ekspozycja na język, aby osiągnąć efekt? 215
- Kogo można nazwać dwujęzycznym? 217
- Czy dwujęzyczność jest zawsze zbalansowana? 218
- Czy umiejętności językowe są stałe? 219

Jak się bawić, a jak się nie bawić? 222
Propozycje zabaw 224

Motywacja 237
Jak znaleźć motywację? 237
Priorytety 240

Rodzic się uczy 247
Jak zacząć? 249
Słownictwo 253
Gramatyka – uczyć się czy nie? 266
Jak się rozgadać? 268
Pisanie 272

Gorszy okres – co robić? 275

**Część II. Rozmowy wokół dwujęzycznego wychowania 279**

Przedszkole i szkoła 280
Co zrobić, gdy dziecko idzie do żłobka/przedszkola? 280
Jaką placówkę/szkołę wybrać? 281
Potencjalne problemy 286

Playdates, czyli spotkania po angielsku 290

Specjaliści i badania naukowe 295

Emocje 306

Rodzina, znajomi i otoczenie a krytyka 309
Czy jedna osoba wystarczy? 313

Wariant angielskiego oraz elementy kulturowe 322

Kolejne języki obce – wielojęzyczność 329

Czy można uczyć dziecko kilku języków? 331
Jaki kolejny język najlepiej wybrać? 333
Wprowadzać dwa języki naraz czy poczekać? 335
Plusy i minusy wprowadzania kolejnego języka 336
Plan działania 337
Efekty 339

Inne możliwości nauki języka 342
Obcojęzyczna niania lub nauczyciel 343
Lekcje online 349
Szkoły językowe 353

Nauka czytania i pisania – który język jako pierwszy? 359

Czego się spodziewać po dwujęzycznym dziecku? 362

Wady dwujęzyczności zamierzonej 369

Czy warto działać? Zainspiruj się! 375

Co potem? 379
Czy możliwe jest utrzymanie znajomości języka angielskiego u dzieci wraz z upływem lat? 380
Co dzieci wychowane w dwujęzyczności zamierzonej myślą o prezencie, który otrzymały? 381
Czy muszę mówić do dziecka po angielsku do końca życia? 383

Zakończenie 385

Polecane książki 389

Bibliografia 391

# Słowem wstępu

Życie nie jest czarno-białe. Nie istnieją uniwersalne przepisy na rzeczy nawet tak proste jak świąteczna sałatka jarzynowa, a co dopiero przyswajanie języków. U każdego sprawdzi się coś innego, bo jesteśmy różni i mamy różne predyspozycje oraz upodobania, podobnie zresztą jak nasze dzieci. To, co piszę w tej książce, nie jest prawdą objawioną, ale raczej zbiorem moich doświadczeń i propozycji działania, które możecie wypróbować. Zapoznajcie się z całością i weźcie dla siebie to, co chcecie. Inspirujcie się, ale też dajcie sobie przyzwolenie na to, żeby się ze mną nie zgodzić. Uważajcie na „ekspertów" mówiących Wam, że jedynie ich metody są słuszne. Dobry specjalista wie, jak ważne jest dobranie strategii do indywidualnej sytuacji. Patrzcie na swoje dzieci, podążajcie za nimi i wybierajcie metody, które z Wami rezonują. Czerpcie radość z czasu spędzonego razem, a języka obcego (tak jak ojczystego) uczcie się przy okazji. Nie warto przedkładać niczego ponad Waszą relację z dziećmi oraz ich ogólnie pojęte dobro. Wasze emocje jako rodziców są równie ważne, więc zawsze działajcie w zgodzie ze sobą. Wtedy każde wyzwanie ma szansę zamienić się w cudowną przygodę dla całej rodziny. Czego Wam wszystkim życzę.

Justyna Winiarczyk

*English Speaking Mum*

PS. Zachęcam gorąco do pisania do mnie wiadomości. Jeśli macie jakieś pytania lub chcecie podzielić się ze mną swoimi spostrzeżeniami, wątpliwościami lub sukcesami, piszcie na: **englishspeakingmum@gmail.com**. Czytam wszystkie wiadomości i na wszystkie odpisuję.

# Kilka słów o mnie i o tej książce

Jako rasowa introwertyczka nie lubię pisać o sobie, a do sieci trafiłam jedynie dzięki sile mojej pasji do dwujęzyczności zamierzonej. Ani na moim profilu, ani w tej książce nie chodzi jednak o mnie czy o moją rodzinę. Chodzi o Was i o Wasze rodziny. I o to, jak moje doświadczenia mogą pomóc Wam w Waszej dwujęzycznej przygodzie.

Aby lepiej zrozumieć wszystko, co będę pisała o swoich doświadczeniach, musicie jednak wiedzieć o mnie kilka rzeczy.

**1.** Ukończyłam lingwistykę stosowaną ze specjalizacją translatorską oraz pedagogiczną. Gdy wprowadzałam dwujęzyczne wychowanie, byłam więc w uprzywilejowanej pozycji i zdaję sobie z tego sprawę. Mój angielski był na bardzo dobrym poziomie, co rzecz jasna ułatwiło mi start. Wprowadzam jednak w naszym domu również niemiecki, z którym mam skomplikowaną relację: kiedyś znałam go całkiem nieźle, ale nigdy nawet w połowie tak dobrze, jak angielski. Długa przerwa w jego używaniu spowodowała, że nie mam już w nim biegło-

ści i płynne mówienie po niemiecku najzwyczajniej w świecie sprawia mi trudność. Ma to jednak swoje plusy: o wiele lepiej rozumiem rodziców będących w podobnej sytuacji i wiem, co to znaczy wprowadzać język, w którym nie ma się biegłości. Jestem świadoma problemów, jakie się z tym wiążą, i wypracowałam rozwiązania, którymi się z Wami podzielę.

**2.** Przygodę z drugim językiem zaczęliśmy w naszym domu chwilę przed drugimi urodzinami syna, gdy już dość sprawnie komunikował się po polsku. Wcześniej miał zerową styczność z językiem angielskim. Kolejny język obcy, czyli niemiecki, wprowadziłam w okolicach jego trzecich urodzin, gdy już sprawnie mówił po angielsku. Więcej o naszych początkach opowiem w dalszych rozdziałach. Ponieważ mamy do czynienia z dwoma językami obcymi, nasze działania można nazwać wielojęzycznością zamierzoną.

**3.** Nigdy nie porzuciłam polskiego i nie stosowałam metody OPOL (One Parent One Language). Nigdy nie mówiłam do dziecka w 100% po angielsku. Nie jest to metoda konieczna ani wymagana, aby osiągnąć rezultaty. Od pierwszego dnia działam na zasadzie metody mieszanej, elastycznie zmieniając język na taki, na jaki akurat mam ochotę. Bywały dni, że po angielsku mówiłam przez 80% czasu, oraz takie, kiedy w drugim języku mówiłam przez pół godziny lub prawie wcale.

*

Jestem świadoma tego, że startowałam z uprzywilejowanej pozycji. Wiem też, że miałam dużo szczęścia. Na nasz sukces z pewnością złożyło się wiele czynników, w tym predyspozycje i osobowość mojego dziecka. Inna osoba, która będzie działać na takiej samej zasadzie ze swoimi dziećmi, może osiągnąć inne rezultaty. Daleka jestem zatem od oferowania jakichkolwiek gwarancji typu: „Jeśli przeczytasz tę książkę i zastosujesz się do wskazówek w niej zawartych, to za rok Twoje dziecko będzie mówić płynnie po angielsku". Nikt nie jest w stanie tego obiecać.

Mam w sobie dużo pokory, a jednocześnie od pewnego czasu coraz bardziej dociera do mnie, że nieprzypisywanie sobie mocy sprawczej w tym procesie byłoby błędem z mojej strony. Dopiero gdy pisałam tę książkę, dotarło do mnie, ile ciężkiej pracy na każdym polu włożyłam w to, aby otoczyć swoje dziecko językiem angielskim w łatwo przyswajalnej formie. Dobitniej zaczęłam to dostrzegać, gdy rozmawiałam od czasu do czasu z rodzicami, którzy – podkreślam – z mojej perspektywy popełnili niestety sporo błędów lub po prostu robili nieco za mało, aby zobaczyć spektakularne efekty. Czytacie ten tekst, bo uwierzyłam, że mam sporo praktycznej wiedzy, która może przydać się innym rodzicom, nawet jeśli nie wykorzystają jej jeden do jednego. Wystarczy, że zachęci Was do refleksji, wyciągnięcia własnych wniosków i spróbowania czegoś nowego. Treść tej książki może też pomóc Wam w zauważeniu tego, co blokuje rozwój Was samych oraz Waszych dzieci.

Moim ogromnym problemem podczas czytania książek jest to, że na drugi dzień... niewiele z nich pamiętam. Nic nie daje zaznaczanie stron i tym podobne triki. Nie chciałabym, aby ten sam los spotkał tę pozycję. Dlatego też przygotowałam dla Was krótkie podsumowania najważniejszych treści w formie kart do wydruku. Zdaję sobie sprawę, że rodzice nie cierpią na nadmiar czasu, dlatego gotowe notatki, które można przeglądać w ciągu dnia lub zawiesić na lodówce, wydają mi się dobrym pomysłem. Karty w formacie PDF do druku wysyłam w wiadomości e-mail do każdego zamówienia. Możecie po nie sięgać, gdy tylko będziecie mieć taką potrzebę, i wracać do nich, aby odświeżyć swoją wiedzę lub wdrażać po kolei nowe pomysły. Marzyłoby mi się, aby za rok zostały z nich wyświechtane, pomięte kartki – wtedy pewnie będziecie mogli uznać, że nie są Wam już potrzebne, bo Wasza dwujęzyczność leci na własnych skrzydłach.

Niektóre rozdziały kończę również zadaniem do wykonania, abyście mogli zacząć działać od zaraz. Nie musicie wykonywać ich po kolei: możecie dopasować kolejność do swojej strategii wprowadzania dzieciom języka obcego.

Bardzo zależy mi, abyście po przeczytaniu tej książki zostali z myślą:

**„Też mogę działać – i to na własnych zasadach.
Czuję, że mam konkretną pomoc, aby zacząć
i nie poddać się zaraz na starcie”.**

Mam nadzieję, że tak właśnie się stanie.

CZĘŚĆ I

# Działanie krok po kroku

# Co jest naszym celem i jak go osiągnąć?

Ucząc dzieci angielskiego w domu, musimy przede wszystkim mieć na uwadze to, że w żadnym wypadku nie wolno nam ich do tego języka zniechęcić. Na nic zda się bowiem nasz wysiłek włożony w próby ułatwienia dzieciom życia i nauczenie ich języka w domu, jeśli efektem ubocznym będzie zniechęcenie ich do angielskiego na kolejne lata. Serio, nie warto. Naszym głównym celem powinno być więc stworzenie pozytywnych skojarzeń z językiem, zachęcenie do otaczania się nim na co dzień i zarażenie entuzjazmem. Żeby to zrobić, jak można się domyśleć, musimy najpierw sami ten entuzjazm poczuć, a w przypadku własnych złych wspomnień i przekonań – uporać się z nimi i podejść do angielskiego na nowo, na zupełnie innych niż dotąd zasadach.

Drugim celem powinno być zbudowanie fundamentów, na których dziecko będzie mogło się oprzeć w dalszej nauce (z naszym udziałem bądź bez niego). Chodzi mi tutaj o osiągnięcie takiego poziomu, kiedy dziecko będzie chętnie słuchało anglojęzycznych książeczek oraz bajek czy też reagowało na proste polecenia bez buntu i złych emocji. Jestem głęboko przekonana, że większość rodziców na różne sposoby jest w stanie pomóc swoim dzieciom w opanowaniu tych podstaw. Zapewnią one dziecku poczucie bezpieczeństwa, bo będzie

rozumiało język i potrafiło bez problemu stopniowo uczyć się nowego słownictwa, zwrotów i konstrukcji gramatycznych z różnorodnych źródeł: kolejnych książek, kolejnych drukowanych materiałów, kolejnych, coraz bardziej zaawansowanych bajek lub rozmów z rodzicem czy innymi osobami władającymi angielskim. Moje przekonania biorą się z obserwacji rodzin, w których rodzice nie skończyli studiów językowych, nieraz mówią w sposób co najwyżej komunikatywny, a jednak ich dzieci radzą sobie fantastycznie, codziennie ucząc się nowych rzeczy już na własną rękę i prześcigając swoich domowych nauczycieli głównie dzięki niesamowitej zdolności zapamiętywania. Jeśli rozmawialiście kiedyś z czterolatkiem o dinozaurach, to z pewnością wiecie, o czym mowa. Rzeczone czterolatki nie czytają przecież potajemnie nocami encyklopedii ani same nie wertują Internetu, a jednak ich zasób informacji na ulubiony temat szybko zaczyna znacznie wykraczać poza to, co wiedzą o tym zagadnieniu rodzice. Magia?

Koniec końców, jeśli zależy Wam, aby Wasze dzieci były dwujęzyczne w sposób aktywny, a nie tylko bierny (czyli aby komunikowały się z Wami po angielsku), świetnie byłoby wzbudzić w nich potrzebę używania drugiego języka. Dużo się o tej potrzebie mówi w kontekście dwujęzyczności. Niektórzy rozumieją ją w czarno-biały sposób: dziecko będzie czuło tę potrzebę jedynie wtedy, gdy będzie myślało, że w inny sposób się z nami nie dogada. Stąd na dwujęzycznych forach często rodzice radzili sobie nawzajem, aby „udawać, że się nie rozumie innego języka" lub „nie reagować, gdy dziecko mówi do nas w innym

języku, niż chcemy". O tym, dlaczego to podejście jest złe, piszę w kolejnym rozdziale. Tutaj chcę Wam zdradzić pewien sekret: ta potrzeba może się brać po prostu z dobrych skojarzeń, nawiązania z dzieckiem relacji w danym języku, przyzwyczajenia go do zabawy i robienia różnych innych rzeczy z wykorzystaniem języka obcego.

Moje dziecko wie i od zawsze wiedziało, że mówię po polsku i wszystko rozumiem, bo nigdy z polskiego nie zrezygnowałam, czy to wprowadzając język angielski, czy też niemiecki. Wcześniej nie umiałam wytłumaczyć, dlaczego to u nas działa, skoro nie ma tej legendarnej „potrzeby". Zrozumiałam to dopiero w trakcie lektury książki *Bilingual Success Stories Around the World*[1]. Jedna z mam napisała w niej, że potrzebą może być po prostu stworzenie z dzieckiem więzi w danym języku. Tylko tyle i aż tyle. Gdy mówię po angielsku do mojego dziecka, czuję moc miłości wykuwanej dzień za dniem w czasie wielogodzinnych zabaw i spacerów w akompaniamencie tego języka. Ten sam mechanizm działa, kiedy jem naleśniki – od razu czuję się, jakby była sobota, a obok mnie stała moja mama. Gdy moje dziecko chce, żebym je pohuśtała, przypominają mi się godziny spędzone na tej czynności i wszystkie angielskie piosenki, które w tych chwilach śpiewałam mojemu maluszkowi. Potrzeba serca to też potrzeba. I jeśli mnie pytacie – uważam, że jest jedną z najpiękniejszych.

[1] Adam Beck, *Bilingual Success Stories Around the World*, Bilingual Adventures 2021.

## Pytanie od rodziców

**Czy uczenie dzieci angielskiego we wczesnym wieku nie jest zabieraniem im dzieciństwa?**

Jeśli dla kogoś zabieraniem dzieciom dzieciństwa jest rozmowa z nimi, czytanie książek, wspólne zabawy, spędzanie razem czasu i opowiadanie o otaczającym nas świecie, to odpowiedź jest twierdząca. Najlepiej w takim wypadku zapobiegawczo zrezygnować również z uczenia dzieci kolorowania, jazdy na rowerze lub posługiwania się sztućcami – wszak to także nauka. Bardziej na serio: uczenie się drugiego języka może przebiegać w równie naturalnej atmosferze jak nauka języka pierwszego i nie musi oznaczać sztywnych, czasem nudnych lekcji, jakie znamy ze szkoły.

# Czego nie robić?

## Zmuszanie, odpytywanie i prośby o powtarzanie

Od czego by tu zacząć... Najcięższym grzechem głównym jest według mnie zmuszanie – dziecka, ale także siebie. Nauka w atmosferze przymusu nie ma prawa się udać. Ryzykujemy przy tym zrażeniem się do języka, i to na długi czas – a to najgorsze, co możemy zrobić. Granica między zachęcaniem, motywowaniem i próbowaniem (gdy nasze dziecko nie przejawia ochoty do nauki) a zmuszaniem powinna być bardzo wyraźna. Jeśli jednak chcecie, aby dziecko chętnie uczyło się angielskiego, musicie zacząć od siebie. Wiem, że nauka szkolna mogła zostawić po sobie pewne traumy. Waszym zadaniem jest teraz zakopać topór wojenny i zacząć od nowa – traktując naukę jako przyjemność oraz zabawę.

Co jeszcze? Polscy rodzice mają tendencje do przepytywania dzieci. Wychowanie w duchu „powiedz babci wierszyk" oraz lata nauki szkolnej zrobiły swoje. Oczywiście nie ma nic złego w pojedynczych pytaniach, problem pojawia się, gdy takie odpytywanie jest na porządku dziennym. „A jak będzie *piesek* po angielsku?" Tego typu pytania są problematyczne z kilku powodów:

- Nie mają dużego sensu z punktu widzenia nauki języka. Znajomość pojedynczych słów to nie jest nasz cel. Gołe

słówka nikogo nie przybliżą do mówienia w danym języku. Pytania takie warto z kolei zadawać w języku docelowym („Do you know the name of this animal?") oraz przykładowo podczas pracy z anglojęzyczną książeczką.

- Tłumaczenie słów na drugi język to zupełnie odrębna umiejętność – trzeba być tego świadomym! Bardzo często osoby dwujęzyczne porozumiewają się płynnie w dwóch językach, a zapytane o tłumaczenie, mają problem z wyszukaniem odpowiedników pojedynczych słów (osoby dorosłe, a co dopiero dzieci!). To całkowicie normalne zjawisko. Tłumaczenie z jednego języka na drugi to dla dzieci często ciężkie zadanie, które wcale nie przybliża ich do opanowania płynnego mówienia.
- Odpytywanie może być dla dziecka irytujące i stresujące. Dla mnie na pewno by takie było. Charaktery, jak wiadomo, są różne. Ale skoro ustaliliśmy, że i tak ta metoda niewiele wnosi, a może zaszkodzić, to lepiej zachowajmy ostrożność. Jeśli Wasze dziecko nie jest z natury typem quizowicza i samo nie domaga się odpytywania, to ograniczyłabym takie aktywności do minimum i stosowała je jedynie jako element konkretnych, fajnych zabaw, a nie cel sam w sobie.

O tym, jak utrwalać słownictwo, aby miało to sens, będę pisać w kolejnych rozdziałach. Problem nie tkwi bowiem w samym zadawaniu pytań, ale w sposobie ich zadawania. Mam nadzieję, że w tym momencie czujecie już różnicę między odpytywaniem a na przykład pracą z książką i pytaniem dziecka o to, co znajduje się na obrazkach. Jeśli nie, to spokojnie – dojdziemy do tego.

Obok przepytywania, ucząc dzieci języków obcych, lubimy też prosić je o powtarzanie po nas. Niby ma to sens, bo przecież powtarzanie wspomaga zapamiętywanie. Ja jednak jestem przeciwniczką także tej metody. Dla mnie ma rację bytu jedynie w przypadku bardzo małych dzieci, dopiero uczących się mówić oraz w nauczaniu grupowym. Uważam, że można w o wiele lepszy sposób skłonić dzieci do powtarzania nowych słów niż bezpośrednimi instrukcjami typu: „Yes, this is a cat. Say *cat*. Repeat after me" albo co gorsza: „Tak, to jest *cat*. Powiedz *cat*". Jeśli nasze prośby nie są natarczywe i zbyt częste, oczywiście nie powinny zaszkodzić. Takie polecenia mogą jednak mieć znamiona zmuszania. Nawet jeśli początkowo dziecko nie ma nic przeciwko takim prośbom, to bywa, że po jakimś czasie stają się one nudne, a nawet denerwujące, więc ryzykujemy zniechęceniem małego człowieka. Do tego tematu wrócę w rozdziale *Jak zachęcić dziecko do odpowiadania po angielsku?*.

## Zawstydzanie i wymuszanie

Bezpośrednie poprawianie błędów popełnianych przez dziecko może sprawić, że poczuje się ono zawstydzone i zdemotywowane do podejmowania kolejnych prób komunikacji w nowym języku. Dzieci można poprawiać dużo bardziej dyskretnie, niemalże niezauważalnie. Jeśli maluch powie coś niepoprawnie, powinniśmy wystrzegać się stwierdzeń typu: „Źle to wymawiasz", „Tak się nie mówi", „Mówisz źle" itp. Nie musimy i nie powinniśmy skupiać się na błędach. Wystarczy powtórzyć zdanie poprawnie, najlepiej kilka razy. Ale nawet jeśli dziecko powie

coś z błędem, a Wy momentalnie się do tego nie odniesiecie, to też nic się nie stanie! Uważam, że większą krzywdę można zrobić zbyt częstym poprawianiem niż zbyt rzadkim. Jesteśmy ludźmi i popełniamy błędy w każdym wieku i w każdym języku. Dążenie do perfekcji może być szkodliwe i im wcześniej to zrozumiemy jako rodzice, tym lepiej. Bezpośrednie rozmowy na temat błędów zostawiłabym na okazje, gdy dziecko popełnia jakiś błąd nagminnie. Ale nawet wtedy zalecałabym jak największą delikatność i skupienie się na poprawności, a nie na wytykaniu pomyłek.

Chcąc zmotywować dziecko do mówienia po angielsku, warto wystrzegać się również poleceń typu: „Ale odpowiedz po angielsku" lub „W domu mówimy po angielsku". Nie chcę Was stresować tym, że jeśli wypowiadacie takie zdania, to wszystko przepadło, bo zwroty te są zakazane, a ich używanie grozi niepowodzeniem. Nie o to chodzi. Chcę jedynie przestrzec, że stosowanie takich komunikatów na co dzień może odnieść skutek przeciwny do zamierzonego. I niestety często byłam świadkiem właśnie takiej kolei rzeczy. Jeśli komunikaty te pojawiają się tylko od czasu do czasu, ton wypowiedzi jest przyjacielski i łagodny, a Wy znacie Wasze dziecko i wiecie, że dla niego jest to motywujące, to działajcie wedle własnego uznania. Ja, chcąc nakierować dziecko na mówienie po angielsku, po prostu... mówię po angielsku. Aby zmotywować dziecko do odpowiedzi w tym samym języku, postawiłabym również na humor i zabawę. A przede wszystkim zastanowiłabym się nad powodami, dla których odpowiada mi po

polsku. Nie ryzykowałabym za to, że na moją prośbę „Ale mów po angielsku" odpowie: „Nie!".

#scenkizżycia

**[synek]** ... a potem poszedłem tam i...
**[ja]** And then you went there, and what happened next?

**[synek]** Mamo, wiesz, co chcę dostać na urodziny?
**[ja]** What do you want for your birthday?
**[synek]** I want...

**[synek]** Mamo, mogę jeszcze jedną czekoladkę?
**[ja]** Maybe yes, maybe no, maybe, baby, I don't know! Maybe a magic spell would help?
**[synek]** What magic spell?

**[synek]** Daj mi to!
**[ja]** Mummy-Robot doesn't know this command. Please give me a correct command!
**[synek, śmiejąc się]** Can I, please, have it?

## Chwalenie się dzieckiem

Do kolejnej ryzykownej praktyki zaliczyłabym chwalenie się dzieckiem przed rodziną i znajomymi. Nie należy mylić pojęć: „chwalenie dziecka" i „chwalenie się dzieckiem" – to dwie różne rzeczy. Pierwsze jest według mnie bardzo wskazane. O tym, jak fajnie

i mądrze chwalić dziecko, powiem w dalszej części książki. Z kolei chwalenie się dzieckiem to robienie z jego umiejętności pokazu ku uciesze rodziny i innych obserwujących. Jeśli dziecko zaczęło mówić pierwsze słowa lub zdania po angielsku – to wspaniale. Uważajcie jednak, aby nie zrazić go poprzez ciągłe prośby o prezentację nabytych umiejętności przed babcią, sąsiadem lub obiektywem smartfona. Może to bowiem przyczynić się do frustracji i poczucia wstydu, jeśli w danym momencie dziecko nie ma ochoty na żadną prezentację lub akurat, o zgrozo, zapomniało słówka, którym przecież miało się pochwalić. I nie zdziwcie się, jeśli zamiast wzbudzenia w dziecku chęci do poznawania nowego języka, osiągniecie coś zupełnie przeciwnego. Samo wspomnienie o angielskim może zacząć skutkować irytacją, znudzeniem czy złością dziecka, a w konsekwencji zniechęceniem do dalszej nauki. Oczywiście, jak zawsze podkreślam, moje sugestie mogą się nie sprawdzić w przypadku każdego dziecka, bo przecież są i takie, które występy oraz zbieranie oklasków mają we krwi. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na potencjalne zagrożenie, a Wy musicie ocenić, czy Was także ono dotyczy.

**Lifehack**

Kręcenie krótkich filmików z ukrycia, bez przeszkadzania małemu bohaterowi, uważam z kolei za coś, co warto rozważyć. Nie musicie ich nikomu pokazywać, a jest to świetny sposób na dokumentowanie Waszych postępów. Za kilka lat miło też będzie obejrzeć je wspólnie z dzieckiem.

## Niedocenianie geniuszu dzieci

Rodzice często nie doceniają potencjału swoich dzieci. Nie jest to poważny błąd, ale jego skutkiem może być brak niesamowitych efektów, które mogłyby się pojawić, gdybyście tylko uwierzyli w swojego malucha. O tym, aby nie umniejszać zdolności dzieci, będę wspominać jeszcze wielokrotnie, bo postrzegam to jako jeden z grzechów głównych.

## Niesłuchanie głosu rozsądku i działanie „za wszelką cenę"

Nie ma potrzeby, a nawet odradza się, by trzymać się jednej sztywnej strategii bez względu na wszystko. Oczywiście konsekwencja jest ważna i godna pochwały, ale nie wtedy, gdy zamienia się w ślepy upór. Jeśli coś na początku działało, ale przestaje działać, to konieczne jest elastyczne wprowadzenie zmian. Jeśli z obraną metodą rodzic lub dziecko czuje się źle, to znak, że może trzeba spróbować czegoś innego. Nad strategiami pochylę się dokładniej w rozdziale *Metody, czyli kiedy mówić po angielsku?*.

Skoro już jesteśmy przy strategiach: do mówienia po angielsku w domu zachęcam każdego rodzica, bez względu na poziom znajomości języka. Ale już sposób działania należy dostosować do swoich możliwości. Osoby o słabym poziomie znajomości języka nie powinny z dnia na dzień rezygnować z języka ojczystego i próbować komunikować się z dziećmi wyłącznie w języku

obcym. Muszę to podkreślić, chociaż w moim odczuciu jest to jak pisanie w książkach o żywieniu niemowląt: „Nie wolno karmić dzieci papryczkami chili". Wierzę w zdrowy rozsądek rodziców. Pojedyncze przypadki braku odpowiedzialności nie mówią nic o samej idei. Niestety często inaczej widzi to wielu badaczy i ekspertów. W ich wypowiedziach czytam, że są przeciwni dwujęzyczności zamierzonej, a następnie powołują się na przypadki ekstremalne. Z moich doświadczeń wynika, że nawet rodzice mówiący bardzo dobrze po angielsku boją się działać z dziećmi w domu choćby w minimalnym wymiarze. Osoby decydujące się na dwujęzyczne wychowanie to w przeważającej mierze rodzice świadomi, edukujący się, czytający – tacy, którym leży na sercu dobro ich pociech. W większości też nie porzucają języka ojczystego, ale traktują kolejne języki jako dodatek i spędzają masę jakościowego czasu ze swoimi dziećmi, eksponując je również na inne źródła języka mniejszościowego.

Jedni rodzice potrzebują zachęty, inni ostudzenia, więc tym drugim radzę: nie działajcie na siłę. Jeśli brak słownictwa zniechęca Was do odzywania się, do zabaw z dziećmi lub uniemożliwia Wam swobodną komunikację i wyrażanie siebie na co dzień, to nie tędy droga. Angielski nie ma Was ograniczać. Z kolei tym, którzy w tej chwili stwierdzą: „Wiedziałam, że to nie dla mnie, lepiej sobie odpuścić!", mówię: „Nie od razu Rzym zbudowano. Nie musicie zresztą budować Rzymu, budowanie wieży z klocków też ma znaczenie". Uwierzcie mi, że każdemu, kto zaczyna, jest ciężko. Mnie też było. Ważne, żeby nie poddać się na starcie, zarzucając sobie brak płynności, ale

zrobić coś w kierunku poprawy tego stanu rzeczy. Poza tym nie trzeba celować w wychowanie dwujęzycznego dziecka i mówienie do niego płynną angielszczyzną z brytyjskim akcentem. Każde działanie ma znaczenie, o czym przekonacie się w trakcie lektury tej książki.

**Do zastanowienia**

Gdy wracamy z noworodkiem ze szpitala, jesteśmy jak Jon Snow z *Gry o tron*: we know nothing. Wszystkiego jednak powoli się uczymy i oswajamy się z nową sytuacją. Taką samą strategię można przyjąć w przypadku wprowadzania drugiego języka do domowej codzienności – powoli, bez spiny, z akceptacją tego, że nie wszystko jest dla nas naturalne i oczywiste od pierwszego dnia.

## Mówienie wyłącznie po angielsku

W mojej opinii warunkami koniecznymi do całkowitego przejścia na drugi język (metoda OPOL) są bardzo dobra znajomość języka obcego, pozwalająca na swobodną komunikację, oraz umiejętność wyrażania swoich emocji i przekazania bogactwa językowego. Do tego dodałabym jeszcze umiejętność elastycznego reagowania i dopasowywania strategii w przypadku napotkania jakichkolwiek problemów. A co najważniejsze: stawianie dobra dziecka, jego prawidłowego rozwoju i relacji rodzic–dziecko na pierwszym

miejscu. Jeśli będziemy mieli na uwadze dobro dziecka, a nie wyłącznie swoje plany, ambicje i pomysły, to według mnie już niewiele może pójść źle. Dziecko powinno być otaczane bogatym językiem dobrej jakości. I jeśli mama z bardzo słabą znajomością języka, będąc z maluchem w domu przez pierwszy rok jego życia, decyduje się mówić do niego wyłącznie po angielsku – a przy tym duka czy powstrzymuje się od mówienia, bo ogranicza ją słownictwo, oraz nie jest w stanie wyrazić prawdziwej siebie – to według mnie nie działa w sposób rozsądny.

Do wszystkiego przecież można podejść racjonalnie: douczać się, powoli nabierać płynności i pewności siebie, nie trzymać się na siłę sztywnych strategii, z którymi nam nie po drodze, a które mogą wpłynąć na naszą relację z dzieckiem. Dwujęzyczne wychowanie nie musi oznaczać rezygnacji z czegokolwiek – można je traktować jako wartość dodaną. Ja rozumiem je właśnie w taki sposób.

## Brak źródeł zewnętrznych

Nawet jeśli nasz poziom języka jest bardzo wysoki, to nie możemy pozostawać jedynym źródłem języka dla naszych dzieci. Nie jest to naturalna sytuacja. Otaczanie dziecka źródłami żywego, naturalnego języka jest konieczne do jego rozwoju językowego. Najlepiej sprawdziłby się w tej roli native speaker regularnie rozmawiający z naszym dzieckiem (niania, lektor, znajomy) – nie jest to jednak warunek

konieczny, zwłaszcza że jest dość ciężki do spełnienia. Na co dzień świetnie sprawdzą się audiobooki, piosenki i bajki. A do tego dużo książek – uczących dziecko nowego słownictwa oraz struktur, którymi my nie operujemy na co dzień.

## Nieprzejmowanie się błędami lub zbytnie przejmowanie się błędami

Jestem świadoma, że do największych obaw związanych z rozpoczęciem mówienia do dzieci po angielsku należy strach przed popełnianiem błędów. Nie jest to temat prosty. Nie żyjemy w idealnym świecie, w którym nikt się nie myli. Z kolei akceptacja błędów zakrawa na brak profesjonalizmu i jest bardzo kontrowersyjna. Napisałam cały osobny podrozdział poświęcony temu zagadnieniu. W tym miejscu chciałabym przestrzec przed dwiema skrajnymi postawami. Jeśli pozwolimy, aby strach przed popełnianiem błędów uniemożliwił nam działanie, zamkniemy sobie drogę do rozwoju – ma to zresztą zastosowanie nie tylko do języków obcych, ale także do wielu innych aspektów życia. Jednocześnie chcę podkreślić, że motywując rodziców na każdym poziomie zaawansowania do mówienia po angielsku, nie zachęcam tym samym do bezrefleksyjnego mówienia z błędami. O tym, jak postępować, aby mówić jak najbardziej poprawnie, piszę w rozdziale *Mówimy do dziecka po angielsku*.

## Ignorowanie dziecka

Rada typu „Udawaj, że nie rozumiesz po polsku, to dziecko będzie do Ciebie mówić po angielsku" nie należy do dobrych. Wyobraźcie sobie, że pewnego dnia wracacie do domu, a Wasz partner/partnerka nagle zwraca się do Was po węgiersku. Widać, że się stara: mówi bardzo powoli, dużo gestykuluje i z wielkim uśmiechem na ustach, wskazując w stronę garnka, pyta o coś, a przy tym patrzy na Was wyczekująco. Wasze komunikaty wypowiadane po polsku całkowicie ignoruje i nalega na rozmowę po węgiersku, chociaż wie, że do tej pory udało Wam się zapamiętać tylko kilkanaście słów. Nawet jeśli rozumielibyście, co do Was mówi, moglibyście nie być jeszcze w stanie sami odpowiedzieć w tym języku. Jak byście się w takiej sytuacji czuli?

Nauka języka powinna odbywać się w przyjaznej i przede wszystkim bezpiecznej atmosferze. Utrudnianie dziecku komunikacji z osobą, od której jest w pełni zależne, uważam za bardzo niewłaściwe. Pamiętajcie, że relacja z dzieckiem powinna zawsze stać na pierwszym miejscu. A zachęcić dziecko do mówienia po angielsku można na wiele innych, dobrych sposobów. Przymus nie jest jednym z nich.

## Pytanie od rodziców

**Otoczenie zarzuca mi, że chcę „eksperymentować” na dziecku. Czy to prawda?**

Tak! Oczywiście, że eksperymentujemy na własnych dzieciach. Nie tylko wprowadzając nowe języki, ale również podejmując jakiekolwiek inne decyzje, których skutków przecież nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Posyłając dziecko do przedszkola lub zostawiając je w domu. Śpiąc z nim w jednym łóżku lub odkładając do łóżeczka. Zapisując je do szkoły lub wybierając edukację domową. Nie ma jednej instrukcji obsługi, której trzymanie się zagwarantuje nam, że zrobimy wszystko tak, jak trzeba. Nie istnieje jeden poprawny model opieki nad dzieckiem. Z mojej perspektywy ludzie za bardzo przejmują się mniej istotnymi sprawami (takimi jak to, czy wprowadzać dziecku język obcy, czy też nie), a często zbyt mało uwagi poświęcają temu, by stworzyć z dzieckiem mocną więź i pomóc mu wejść w dorosłość jako szczęśliwy, zdrowy emocjonalnie człowiek.

# Podsumowanie do zapamiętania

## Co jest naszym celem?

- Niezrażenie dziecka
- Wzbudzenie pozytywnych skojarzeń
- Zarażenie entuzjazmem do języków
- Zbudowanie bazy leksykalnej będącej fundamentem do dalszego rozwoju
- Stworzenie atmosfery bezpieczeństwa i dobrej zabawy
- Wywołanie potrzeby komunikowania się w języku docelowym

## Czego nie robić?

- Nie zmuszaj dziecka ani siebie
- Nie odpytuj
- Nie proś nachalnie o powtórzenie
- Nie wytykaj błędów
- Nie poprawiaj za często w sposób bezpośredni
- Nie upominaj: „Mówimy po angielsku!”
- Nie chwal się dzieckiem
- Nie umniejszaj zdolności dziecka
- Nie działaj „na sztywno”
- Nie rezygnuj z polskiego, jeśli Twój poziom angielskiego nie jest wysoki
- Nie działaj „za wszelką cenę”
- Nie bądź dla dziecka jedynym źródłem języka obcego
- Nie „rzeźb”, tylko sprawdzaj
- Nie bój się popełniania błędów
- Nie udawaj, że nie rozumiesz

# Zaczynamy działać!

Wprowadzanie dzieciom angielskiego w domu obejmuje działanie na następujących głównych polach:

- czytanie książek;
- śpiewanie piosenek i mówienie wierszyków;
- oglądanie bajek (opcjonalnie);
- słuchanie audiobooków;
- używanie języka w komunikacji (w tym podczas różnorakich zabaw).

Przygodę z angielskim można zacząć od konkretnej aktywności i rozszerzać działania na kolejne. Można również od początku działać wszechstronnie.

U nas zaczęło się od angielskiej książeczki o Bingu, kupionej na próbę, gdy mój syn miał około 21 miesięcy. Dlaczego nie zaczęłam z angielskim wcześniej? Moi stali obserwatorzy wiedzą, że wcale nie byłam przekonana do

**„Flop? Where's Flop? Is he under the covers? Nope!"[2]**

[2] Fragmenty niektórych książeczek czytanych na początku naszej dwujęzycznej przygody wyryły się w mojej pamięci tak głęboko, że zostaną ze mną już chyba na zawsze! Ted Dewan, *Bing. Bed Time*, HarperCollins Publishers 2014.

nauczania dzieci angielskiego. Ze studiów wyniosłam przekonanie, że dwujęzyczność ma sens jedynie wtedy, gdy jeden rodzic mówi po angielsku przez 100% czasu. Ja nigdy nie chciałam rezygnować z polskiego, więc od razu odrzuciłam ten pomysł. Uczenie dzieci tylko podstaw, typu kolory i zwierzątka, uważałam z kolei za stratę czasu: ten sam materiał powtarzany jest wciąż od nowa w przedszkolu, na zajęciach dodatkowych, a potem w szkole, więc wiedziałam, że moje dziecko będzie mieć dużo okazji, aby go opanować. W moc mitycznego „osłuchania się" (jeśli sprowadza się do bardzo ograniczonej ekspozycji od czasu do czasu) nie bardzo za to wierzę. Skąd więc decyzja o tym, by spróbować?

Mowa mojego dziecka rozwijała się wzorcowo, postanowiłam więc wprowadzić angielski. Z racji wolnego zawodu nigdy nie musiałam „wracać do pracy" i pierwsze lata życia synek spędził w większości ze mną. Byłam otwarta na szukanie nowych aktywności, aby uatrakcyjnić czas nie tylko jemu, ale także sobie. Dodatkowo natrafiłam w Internecie na inne mamy, które pokazały mi, że to ma sens (pozdrowienia dla MamLam!). Postanowiłam zacząć od książeczek. Króliczka Binga znaliśmy już po polsku, dlatego wybór padł akurat na tego bohatera. Bing w oryginale został przyjęty nad wyraz entuzjastycznie, więc płynnie przeszłam do piosenek, wierszyków, zabaw oraz normalnej komunikacji po angielsku. Przyjrzyjmy się zatem każdej z tych kategorii nieco bliżej, a ja podzielę się z Wami przy tym moimi doświadczeniami oraz wskazówkami.

# Książeczki po angielsku

Czytanie dzieciom uważam za jedną z najważniejszych (obok rozmowy) czynności spośród wszystkich, jakie możemy wykorzystać, aby wpłynąć na rozwój mowy w każdym języku. Przez nasz dom przewinęło się tysiące książeczek w trzech językach. Dalej kupuję je na tony, mimo że przynajmniej raz w tygodniu odwiedzamy lokalną bibliotekę. Nasza jest dość dobrze zaopatrzona w książeczki angielskie i ma możliwość zamawiania pozycji z innych bibliotek, ale i tak przeczytaliśmy już większość jej anglojęzycznych zasobów – co najmniej dwukrotnie. Nie warto bagatelizować roli książek w nauce języka. Zdaję sobie sprawę, że nie jest to tania inwestycja, ale uważam, że zwraca się z nawiązką. Policzmy sobie, ile jesteśmy w stanie wydać na gadżeciarskie zabawki, markowe bidony, torebki do wózka itd. Inwestycja w książki może z kolei zwrócić się w postaci braku konieczności wysyłania dziecka na „korki z anglika". Dobrym pomysłem jest proszenie o kupowanie dzieciom książek po angielsku w ramach prezentów – zamiast grających plastikowych zabawek. O tym, jak przy okazji nie zbankrutować, piszę zresztą w osobnym podrozdziale. Teraz przejdźmy do konkretów.

## Jakie książki na początek?

Wspaniałych, wartościowych książeczek anglojęzycznych dla dzieci mamy dziś na pęczki, więc naprawdę jest z czego wybierać. W tym rozdziale zastanowimy się, na co zwrócić uwagę przy wyborze tych na start.

Na początek przygody z angielskim wybierajcie przede wszystkim książki z prostymi, krótkimi zdaniami (maksymalnie 1-3 zdania na stronę). Najlepiej, aby ich treść była odwzorowana na obrazkach, aby ułatwić dziecku zrozumienie historii. Nie wiem jak Was, ale mnie mało co irytuje równie mocno, jak niezgodność ilustracji z tekstem książki dla dzieci. Przeczytałam ich w swoim życiu naprawdę sporo i możecie mi wierzyć, że jest to dość częste. W przypadku książek w drugim języku aspekt ten ma naturalnie jeszcze większe znaczenie: nie chcemy przykładowo, aby czytając o borsuku, dziecko patrzyło na ilustrację łosia.

Kolejną sprawą, na którą warto zwrócić uwagę, to dostępność audiobooka czytanego przez native speakera. To olbrzymia pomoc: rodzic uczy się poprawnej wymowy, aby móc czytać książkę bez błędów. Dzieci osłuchują się z melodią języka i utrwalają treść historii, nawet gdy rodzic jest zajęty. Na platformie YouTube można znaleźć kanały, na których w całości odczytywane są co bardziej popularne książki. Muszę jednak w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że większość z nich działa w sposób nielegalny, bo nie dysponuje prawami do udostępniania dzieła publicznie. Aby odczytywanie książki odbywało się zgodnie z prawem, potrzebna jest zgoda wydawcy lub też dany tytuł musi znajdować się w domenie publicznej. Na szczęście powstaje coraz więcej książek z kodem QR przenoszącym do wersji audio (w tym moje książki o małym Niko lub nasza ukochana seria *Usborne Phonics Readers*). Większość książek anglojęzycznych dostępnych w bibliotekach ma z kolei dołączone płyty CD. Nie wiem, jak jest u Was, ale nasze laptopy niestety już

ich nie obsługują... Na rynku dostępne są też już książki samoczytające oraz takie z mówiącymi długopisami. Warto z nich korzystać choćby wtedy, gdy sami nie mamy czasu w danym momencie poczytać swojemu dziecku.

Na starcie skupiłabym się na tych książkach, które uczą dzieci prostych, powtarzalnych fraz oraz codziennych komunikatów, których będzie można używać w życiu codziennym. Oczywiście wierszowane książeczki o przyjaźni są piękne, wartościowe i potrzebne, natomiast uważam, że historie o myciu zębów, zabawie w piaskownicy lub praniu skarpetek mogą na początkowym etapie nauki języka sprawdzić się lepiej. Jeszcze większym wyzwaniem jest dobór książek dla starszych dzieci, które dopiero zaczynają przygodę z angielskim. W tym przypadku tekst musi być dalej prosty, a jednocześnie interesujący i dopasowany do ich wieku. Na stronie z moimi polecajkami znajdziecie zestawienia rekomendowanych przeze mnie książek dla dzieci młodszych oraz starszych. Wszystkie je lubię za codzienną tematykę i język idealny dla początkujących.

Czytajcie dużo różnorodnych książek – z każdej Wasze dziecko może wynieść coś nowego. Na samym początku, w celu zachęcenia dziecka do czytania w nowym języku, skupiłabym się także na jego zainteresowaniach. Lubi kotki? Super, szukajcie książek o kotkach, a nie o głodnej gąsienicy, tylko dlatego, że taką poleca jakaś influ w Internecie. Macie w domu fana pojazdów? Wiecie, co robić! Wasze dziecko to psychofan Lokomotywy Tomka lub Boba Budowniczego? Wygraliście życie!

## Pytanie od rodziców

**W jakim wieku zacząć czytać dziecku książki?**

Możecie zacząć od urodzenia! A nawet czytać już do brzuszka. Czy wiecie, że maluszkom nie musicie czytać książeczek dla dzieci? Mój mąż czytał synkowi *Przygody Baltazara Gąbki*. Wy możecie wdrażać się w mówienie po angielsku, czytając na głos *Małego Księcia*, *Dumę i uprzedzenie* lub *Harry'ego Pottera*.

## Jak czytać książki obcojęzyczne?

Czas na jeszcze konkretniejsze konkrety. Macie w domu maluszka? Czytajcie mu książki po angielsku w taki sam sposób, jak czytacie książki po polsku. Czy myślicie, że Wasze maluchy rozumieją wszystkie słowa z książek dla dzieci? A z wierszy Tuwima lub Brzechwy? Sądzę, że niejednemu dorosłemu mogą one sprawiać problem! Nie powstrzymuje nas to jednak ani trochę. Pamiętam, że ulubionymi książeczkami mojego dziesięciomiesięczniaka były właśnie *Lokomotywa* i *Kaczka Dziwaczka*. Gwarantuję Wam, że nie zatrzymywałam się w trakcie czytania i nie próbowałam wyjaśniać znaczenia słów „na przekór", „brytfanna", „żar" czy „z mozołem". Mam wrażenie, że dopiero, gdy zaczyna chodzić o obcy język, to włącza nam się niepokój pod tytułem: „Ojeju, tu są takie trudne słowa, przecież dziecko tego nie ogarnie". Dla malutkiego dziecka to naturalne, że wielu rzeczy nie rozumie,

# *Chcesz czytać dalej?*

Wybierz książkę papierową
i/lub e-book.

10% OFF

## KOD: KUPUJE

**ZOBACZ TU:**

https://www.englishspeakingmum.pl/twoje-dziecko-moze-mowic-takze-po-angielsku

# Dodatkowo otrzymasz...

**Stronę z „polecajkami”, czyli przetestowanymi, sprawdzonymi i godnymi polecenia materiałami do nauki języka:**

- książki po angielsku dla maluchów i starszaków;
- kreskówki na start i dalszą przygodę z angielskim;
- strony i blogi do nauki „dzieciowego” słownictwa;
- kanały na YouTube i Instagramie dla rodziców;
- audiobooki i podcasty;
- anglojęzyczne gry i materiały.

**I DUŻO WIĘCEJ!**

**ZOBACZ TU:**

https://www.englishspeakingmum.pl/twoje-dziecko-moze-mowic-takze-po-angielsku

Hej!
Przeczytałam spis. Wiedziałam od samego początku, że Twoja książka to będzie bomba (kupiłabym w ciemno!) ale po przeczytaniu spisu zbieram szczękę z podłogi i mówię „wielkie wow!!". Nie mam pojęcia kiedy sty to napisałaś ;))). Tam jest wszystko, czego potrzebuje rodzic mówiący do dziecka w drugim języku! Na dodatek wszystko czego może potrzebować, choć jeszcze tego nie wie :D. Nie jakieś pitu pitu, tylko czuję, że konkrety. Pomyślałam, że aż szkoda, że nie trafiłam na to wcześniej, jak zaczynałam ponad 6 lat temu ale nic straconego! W ogóle nie mogę uwierzyć, że na Twoje konto zaglądam dopiero od 1,5 roku (jakoś od akcji z WOŚP 2021), nie wiem gdzie ja byłam wcześniej :D. Zdania z e-booków wchodzą tak łatwo, na spokojnie ❤️. Kurs też wiele ułatwił, np. zapamiętanie tych wyrażeń, zdań które nie chciały wejść do głowy. Dziękuję za wszystko co robisz ❤️. Mam wszystkie ebooki, nawet Babies których już brak u mnie w domu :D, mam kurs i Niko. Nic tylko korzystać.
Uwielbiam Cię czytać 💚.

Cześć,
Też napisze na szybko, bo jak będę się starać napisać pięknego maila to nigdy go nie napiszę. Jestem szczęśliwą posiadaczką Twojej książki i jest fantastyczna. Czekałam na nią z niecierpliwością. Jestem raptem na 60 stronie ale tak jak się spodziewałam jest tam wiele merytorycznych porad i podpowiedzi. Znowu czuje motywacje do uczenia córki! Dziękuję, jesteś wielką inspiracją. Ta ksiazka jest jak terapia można w niej znaleźć wiele odpowiedzi na pytania nie tylko z wiązane z dwujęzycznością.

**ZOBACZ TU:**

https://www.englishspeakingmum.pl/twoje-dziecko-moze-mowic-takze-po-angielsku

Uroczyście melduje, że skończyłam czytać! Książka jest super!! Naprawdę ekstra, bardzo dużo konkretów, masa inspiracji, część pomysłów wprowadziłam od razu, inne muszę sobie spisać i po kolei korzystać (ale to już zrobię z papierową wersją:D). Czytało się świetnie, nie mogłam się oderwać! Część pomysłów przydaje mi się bardziej przy wprowadzaniu angielskiego - już u nas dość mocno ugruntowanego, a część - hiszpańskiego, który znamy słabiej. I to też dla mnie duży plus, bo rzeczywiście książka może być przydatna i dla początkujących i dla tych bardziej zaawansowanych :)
Tak że super, jestem zainspirowana, działamy!
Dziękuję!

Przyznam szczerze, że nie spodziewałam się tak przyjemnej, lekkiej ale i bogatej w wiedze lektury. W trakcie ciąży obkupiłam się w wiele przeróżnych ebooków i nie zawsze byłam zadowolona z zawartości. Ten to jest strzał w 10! Czuję się zmotywowana a jestem dopiero na 33 stronie 😂 Dziękuję!

**ZOBACZ TU:**

https://www.englishspeakingmum.pl/twoje-dziecko-moze-mowic-takze-po-angielsku